

Beltaine

Ich kultura przetrwała szmat czasu, jak by nie patrzeć, i odcisnęła znaczące piętno na dzisiejszej tradycji wielu krajów.

CELTOWIE.

Byli oni plemieniem pochodzenia ogólnie powieziawszy indoeuropejskiego. Przyjęte jest historycznie, że pod koniec epoki brązu opuścili tereny nad rzeką Wołgą i w okolicach II tysiąclecia przed naszą erą osiedli nad Renem i Dunajem. Na tym jednakże nie poprzestali, rozprzestrzeniając się na znacznie rozleglejsze tereny. W X wieku (tutaj historycy nie są zgodni) p.n.e. zajęli Wielką Brytanię, potem również tereny dzisiejszej Hiszpani i Francji.

Właśnie na terenach Wielkiej Brytanii (a także górej Francji, szczególnie półwyspu Bretańskiego) osiągnęli swą największą świetność i potęgę. Trudnili się na ogół uprawą ziemi, ale z drugiej strony wyśmienitymi byli wojownikami; nas jednak obchodzi przede wszystkim ich kultura. A jeszcze przede wszystkim, tradycje związane z kalendarzem. I druidami.

Celtowie dzielili rok na dwie (równe, bez obaw) części: lato i zimę. Związane z tym były różnorakie wierzenia większe i mniejsze, grunt jednak że przejście z lata do zimy lub z zimy do lata było wielkim wydarzeniem - i co za tym idzie - towarzyszyły mu obrzędy ze wszechkroć magiczne.

W ciągu roku najważniejsze były Cztery Wielkie Święta Ognia. Nie były one świętami ekwinokcyjnymi - to jest związanymi ze Słońcem - ani solarnymi - to jest związanymi jeszcze mocniej ze Słońcem, lecz ot po prostu: świętami ognia. Jak już wspominałem, było ich cztery, cztery wielkie 'festiwale' (bo i tak się je nazywa):

Beltaine, Imbolc, Lughnasad i Samhain.

Postaram się przybliżyć Wam conieco ich znaczenie, boć niewiele już dziś o nich pamięta - a szkoda! Jako, że Beltaine jest z nich najważniejsze (i tytułowe w tym artykule), zostawię je na koniec.

IMBOLC (wym. Imbalk), obchodzone 1 lutego.

Święto to poświęcone było celtyckiej (a także) bogini Brighid, będącej zresztą boginią ognia. Jako, że wszystkie cztery Święta związane były ściśle z ogniem, należało rozpaść wszystkie dostępne rodzaje ognia - od tych mniejszych, po te ogromniaste stosy jakie dziś można gdzieś zobaczyć (głównie na malowidłach z okresu reformacji, ale na celtyckich stosach nie płonęli heretycy).

Magiczne obrzędy i zwykłejsze, mniej magiczne hulanki nawiązywały do oczekiwanego już nadejścia lata - które miało jednak nadejść dopiero za trzy miesiące.

Jak wiedzą wszyscy, w momencie gdy Brytania zaczęła być chrystianizowana, trudno było odebrać ludziom ich wielkie święta. Cóż więc było robić, bogini Brighid została 'przerobiona' na chrześcijańską świętą rzekomo żyjącą naprawdę (nie potwierdza tego żadne źródło historyczne) św. Brygidę. Natomiast uroczystości będące w wielu aspektach kopią Imbolcu, zostały przesunięte dzień później: na dzisiejsze święto Matki Boskiej Gromnicznej świętowane 2 lutego (i również związane z ogniem...).

Wróciwszy jeszcze do Brygidy. Najciekawiej metamorfozę bóstwa Brighid określa przykład z Drumeague: stał tam, na wzgórzu, wielki posąg - głowa bóstwa. Jednak, gdy nadeszli chrześcijanie, obiekt kultu pogańskiego musiał być schowany (ciekawe jak im się udało schować taki wielki głaz?). Po kilku latach odnaleziony, został tryumfalnie wstawiony do okolicznego kościoła i uznany za obraz... świętej Brygidy z Knockbridge. Dla zainteresowanych: św. Brygidę uznaje się (u boku św. Patryka) za patronkę Brytanii. Nie ma co, Celtowie dorobili się nawet swojej świętej!

LUGHNASADH (wym. Lunasa), obchodzone 1 sierpnia. Związane było z osobą Boga Lugha, władcy światła, ponadto boga urodzaju i zniw. W porównaniu z pozostałymi trzema Świętami, do dziś mało zostało obrzędów. Dawniej przede wszystkim należały do nich zawody sportowe i... jarmarki. Mało więc magiczne...

SAMHAIN (wym. sauwin), obchodzone w nocy 31 października na 1 listopada. Związane było z końcem pory letniej i nadejściem zimy - zamierania wszelkiego życia i przyrody. Według wierzeń tego właśnie dnia (czy też nocy) co rok umierał bóg aby odradzać się na nowo i osiągnąć pełnię męskich sił podczas Beltanu (o tym za moment). Święto to było przepełnione dramatem: obrzędy odprawiane na grobowcach i kurhanach,

wspominało się przy nim zmarłych, składano ofiary (bynajmniej nie z ludzi, jak mówią kłamliwie języki) w ogniu i próbowano odgonić nieubłaganą śmierć. Na mój gust nie było to takie łatwe, bo to właśnie tego dnia miała otwierać się granica między światem prawdziwym a nadprzyrodzonym....

I po raz kolejny swoje musiało powiedzieć chrześcijaństwo. Zamiast Samhain dziś czcimy... Wszystkich Świętych. I nawet chodzi o to samo, bo również wspominamy zmarłych - tyle że nie Celtów, a Chrześcijan.

Można powiedzieć, że Halloween jest również pewnego rodzaju pozostałością po Samhain, czemu nie.

No i nareszcie to, co najważniejsze, czyli

BELTAINE, BELTANE lub - jak się to w Polsce przyjęło - BELTAN, obchodzony w nocy z 30 kwietnia na 1 maja. Święto o symbolice niedwuznacznie erotycznej, obchodzi się w nim osiągnięcie pełni sił męskich Boga i płodności Bogini. Święto jak by nie patrzeć radosne, tej właśnie nocy na wszystkich wzgórzach zapalano wielkie ogniska i tańczono wokół nich, skacząc przez ogień i hasając po łąkach.

Jak już wspominałem, symbolika tej nocy jest niewątpliwie erotyczna. Pominąwszy tańce, według tradycji tego dnia ludność wypełzała na pola aby łączyć się (to tak opisałby poetycznie) w miłości i radości. Każdy mężczyzna (i chłopak) tego dnia symbolizował odrodzonego Boga, a każda kobieta (i dziewczyna) Wielką Boginię, a dzieci narodzone w dziewięć miesięcy po Beltanie były dziećmi Wielkiego Związku (nie Radzieckiego!), oddanymi na wszelki sposób siłom nadprzyrodzonym.

Nietrudno się domyślić, że gdy nadeszli księża, chcieli wszystko wytępić. Cóż dziwnego, w pojęciu chrześcijan świętowanie płodności i miłości fizycznej (jednym słowem: seksu), łączenie się z nieznanymi osobami wierząc, że zastępuje się tym samym Boga i Boginię, było nie do pomyślenia. Cóż więc, wiele wskórać księża nie mogli, gdyż ludziom święto to było w graj (a któż słuchałby gadania mężczyzny żyjącego w celibacie, co było dla Celtów obrazą daru płodności?). Ostatnie wielkie Beltaine odbyło się... w XIX wieku. Nieźle, jak na jedno święto... licząc matematycznie, Beltan przetrwał znacznie dłużej niż dotychczas Boże Narodzenie lub Wielkanoc.

Co ciekawe, w tradycji germańskiej właśnie w Beltaine odbywał się wszechznany SABAT CZAROWNIC na górze Brocken. Zacytuję tutaj Andrzeja Sapkowskiego: "Góra Brocken - jeśli ktoś miałby ochotę wpaść tam na przełomie kwietnia i maja - jest w Górach Harzu,

niedaleko Wernigerode (ze Zgorzelca autobahnem do Lipska, dalej na Halle i na Quedlinburg)." Jak zwykle swoje powiedzieli księża i dziś w tym dniu mamy Zielone Świątki...

W Polsce Beltan nie był zbyt znany, choć w pewnych regionach odprawiało się podobne ceremonie. Przyjęła się u nas właśnie ta nazwa: Beltan, z tej racji że miło brzmi dla słowiańskiego ucha i... odmienia się przez przypadki.

Ponadto święto to często można spotkać w twórczości fantasy, z uwagi na ogólną dominację przesiąkniętej celtyckością literatury anglojęzycznej. Oczywiście, rzadko jest to nazwane po imieniu: Beltaine, zwykle autorzy zachowują pozory jakoby sami wszystko wymyślili.

Po swojemu rzeknę: pokój ich duszom.

Zainteresowanym przypomnę, że magiczny Beltan w tym roku przypada na noc z piątku na sobotę - za dwa tygodnie. Czy nie należałoby się przygotować?

Tyle powiedzieć mogę o tych czterech Świątach. Zachęcam wszystkich do własnego zgłębiania dziejów i wierzeń Celtów, gdyż jest to naprawdę rzecz ciekawa i zajmująca dla wszystkich miłośników prawdziwej fantasy. W szczególności polecam stronę www.mojairlandia.pl.

Specjalne pozdrowienia dla A.K., jej przyszłego - D., szanownego L.L., niedoszłego mojego oprawcy pojedynekowego - M., będącej dziś na przyjęciu I. i pewnej onej, która właśnie uparcie próbuje o mnie zapomnieć.

[Valaraukar](#)

17.04.2004, 18:37